

Cisza

To miał być wiersz o ciszy.
Deklamator chciał wznieść się na wyżyny
i porwać za sobą słuchaczy,
lecz tylko porusza bezgłośnie ustami
a szelest przewracanych kartek
i zniecierpliwione pokasływanie z rzędów
pogłębiają jego przedłużające się milczenie.

W wierszu nad bursztynową, wypełnioną słońcem rzeką
śpiewają ptaki, bąk basem odmierza dzień od nocy,
wiatr sprawiedliwie dzieli na miedzy ulęgalki
pomiędzy dwóch zwaśnionych sąsiadów
i słyszać miarowe poklepywanie kos.
Kiedy jasnowłosa dziewczyna zanurza się powoli
w upływającej w wersach rzece

deklamator kłania się publiczności i przepraszając za tremę
wybiega z sali na ulicę, opiera się plecami o ścianę
Domu Kultury i krzyczy przeraźliwie
w szeroko rozwarty pysk zimowej nocy.